

RECENZJE

Mateusz Kłagisz
Instytut Orientalistyki
Uniwersytet Jagielloński

ELŻBIETA WNUK-LISOWSKA, *ISLAM. MIĘDZY HEREZJĄ
A ORTODOKSJĄ*, WUJ, KRAKÓW 2013

Od czasu do czasu pojawiają się na naszym rodzimym rynku wydawniczym kolejne pozycje dotyczące islamu. Są to głównie opracowania prezentujące tę religię czy to w ramach typowego opisu historyczno-religioznawczego, w ramach Huntingtonowskiego zderzenia cywilizacji, czy też jej skomplikowanych relacji ze światem chrześcijańskim w czasie i przestrzeni. Praktycznie zawsze mowa w nich tylko o islamie w jego bliskowschodnim wydaniu, a przecież to nie państwa zwyczajowo uznawane za muzułmańskie zamieszkują największe społeczności wyznające tę religię. Ta dysproporcja w właściwym opisie islamu prowadzi do wytworzenia w umyśle przeciętnego Polaka tyleż powierzchownego, co czasami zafałszowanego obrazu cywilizacji muzułmańskiej. Z tym większym zaciekawieniem (i obawą) sięgnąłem po książkę przygotowaną przez krakowską iranistkę i religioznawczynię – dr Elżbietę Wnuk-Lisowską.

Z zaciekawieniem, ponieważ autorka nie jest arabistką, a więc nie zamyka się w klasycznych studiach koranicznych, lecz wzbogaca je o szerszą, bo pozaarabistyczną perspektywę badawczą. Z obawą, ponieważ

zastanawiałem się, w jaki sposób autorka zdołała omówić tak szerokie spektrum zdefiniowane w tytule *Islam. Między herezją a ortodoksją*.

Po lekturze muszę podkreślić, iż z pewnością nie jest to praca, którą czyta się w łatwy sposób, a to z powodu gęsto utkanej sieci łączącej poszczególne tematy omawiane przez autorkę czy to w ramach samej książki, czy też w dialogu z innymi, cytowanymi badaczami. Trudność w lekturze to wynik oczekiwań stawianych przez autorkę czytelnikowi. Elżbieta Wnuk-Lisowska nie prezentuje bowiem klasycznego, akademickiego wykładu poświęconego islamowi, jego początkom i rozwojowi, lecz wychodzi z założenia, iż każdy, kto sięga po jej książkę, zdobył wcześniej pewną elementarną wiedzę w tym zakresie. Już chociażby z tego względu jej praca pozbawiona jest nużącego wprowadzenia, a sama autorka może przejść do najważniejszych zagadnień związanych chociażby z postacią Allaha w ujęciu muzułmańskich mistyków – sufich, w perspektywie tego, co stanowi herezję, a tego, co tworzy ortodoksję. Te dwa skrajne i przeciwstawne pojęcia, jak sugestywnie wyjaśnia autorka, w łonie islamu trudno jednoznacznie zdefiniować.

Wnuk-Lisowska unika zbędnej dyskusji nad istotą islamu, zaznaczając w pierwszym zdaniu, że przedmiotem zainteresowania jest tu tylko jego popularna forma (s. 7). Należy jednak przyznać, że jej definicja religijności, którą możemy określić mianem „popularnej”, nie jest do końca jasna i nie wyklucza zachowań typowych dla islamu oficjalnego. Przytoczony przykład emocjonalnego zaangażowania podczas święta Aszury nie musi należeć do praktyk „popularnych”, skoro w Iranie nosi na sobie piętno jak najbardziej „oficjalne” (s. 7).

Autorka słusznie wychodzi od podstawowego dla jej badań rozróżnienia między tym, co jest normą, tym, co uchodzi za ortodoksję, a tym, co będzie już herezją. Wytyczenie jasnych granic między tymi pojęciami okazuje się nie tyle trudne, co wręcz niemożliwe, chociażby ze względu na brak wyraźnej zwierzchniej władzy w islamie; na kolejnych stronach będzie to miało zasadnicze znaczenie dla zastosowanych technik opisu poszczególnych zjawisk. Uzmysławia nam także bardzo ważną rzecz – zbyt często dajemy się zwieść pozorom i traktujemy islam jako wewnętrznie spójny monolit, który wygląda tak samo niezależnie od czasu i miejsca.

Udało się Wnuk-Lisowskiej uniknąć takiego generalizującego i wartościującego opisu na rzecz rzetelnie przedstawionych faktów.

Wróćmy jednak do definicji ortodoksi i herezji. Z jednej strony autorka słusznie pisze o podstawach obecnych w postaci pięciu filarów czy pięciu zasadach teologicznych, które tworzą wspólny solidny fundament wiary (s. 12). Z drugiej, dodaje, ów fundament jest podtrzymywany przez coś, co sama określa jako „promieniowanie tła” (s. 13), czyli niemuzułmański element kulturowy, obecny na danym obszarze zanim pojawił się tam islam, na tyle silny i żywotny, że zdolny wpływać na te elementy nowo-przyjętej religii, które z racji swej plastycznej natury mogły zostać poddane obróbce i przeróbce. Całość konstrukcji dopełnia „wartość dodana” (s. 13). Tę właśnie teoretyzującą część książki uważam (nie ujmując pozostałym) za najciekawszą i najbardziej wartościową, bo uświadamiającą czytelnikowi obeznanemu z islamem jego złożoność, wielowarstwowość i wieloaspektowość.

Na książkę składają się cztery rozdziały, wyraźnie powiązane intertekstualnymi nićmi zszywającymi całą pracę. Już rozdział pierwszy poświęcony Allahowi pokazuje, że autorka nie tylko jest dobrze zaznajomiona z istotą zjawiska, które nazywamy sufizmem, ale potrafi przedstawić je na metapoziomiu, odszukując najważniejsze elementy i omawiając je w odniesieniu do koncepcji filozoficznych bez zbędnego obciążenia języka opisu. Podobne uwagi dotyczą rozdziału drugiego („*Międzyświaty*” – *Wyobrażenia – Aniołowie*), poświęconego kwestii poznania, która „nie jest chłodnym opisem rzeczywistości, lecz pełni funkcję transformującą dla poznającego” (s. 39). Wnuk-Lisowska od pierwszych stron tego rozdziału porusza kwestię ekstazy towarzyszącej filozoficznym metarozważaniom muzulmańskich uczonych posiadających bogate duchowe zaplecze i zdolnych do głębokiego wewnętrznego wglądu. Jest to rzecz o tyle ciekawa (i ważna), że dopiero w rozdziale czwartym (*Cierpienie – Miłość – Ekstaza*) wyjaśnia ówczesne postrzeganie ekstazy i ascezy jako dwóch skrajnych, a więc niezalecanych praktyk, mogących w destrukcyjny sposób wpływać na psychikę człowieka (s. 137). Celne wypunktowanie prostych cech islamu sprawia, że książka Wnuk-Lisowskiej staje się cennym głosem w dyskusji nad tą religią. Tym cenniejszym, że ujmującym ją w innym niż zazwyczaj świetle – jako religii ducha, a nie tylko ciała.

Niewątpliwie plusem pracy jest fakt, iż autorka nie ogranicza się tylko do obszaru Bliskiego (i Środkowego) Wschodu, który tradycyjnie postrzegamy jako domenę cywilizacji muzułmańskiej, lecz sięga daleko poza, bo do Indii czy Indonezji; a przecież to w Pakistanie, Indiach, a zwłaszcza Indonezji żyje dziś najwięcej muzułmanów. Plus stanowi także fakt, iż swoją książkę oparła w dużej mierze na badaniach terenowych w siedmiu muzułmańskich krajach: Indiach, Iranie, Tunezji, Syrii, Malezji, Indonezji i Brunei między 2000 a 2012 r. Ostatnim atutem są częste nawiązania do poezji, która dopełnia całego opisu.